

Niespełniona nadzieja

29 kwietnia 2020

Dla 70 do 100 milionów Chińczyków 25 kwietnia 1999 roku był dniem, który wszystko zmienił.



Kobieta trzyma fotografię mężczyzny zabitego przez chiński reżim w trakcie prześladowań Falun Gong, parada w Waszyngtonie, 17.06.2014 r.

Dwadzieścia jeden lat temu około 10 000 zwolenników duchowej praktyki Falun Gong zebrało się przed biurem odwoławczym w pobliżu Zhongnanhai, siedzibą partii komunistycznej w Pekinie. Ustawili się w równych rzędach na chodnikach, chcieli prosić władze o zapewnienie im środowiska, w którym mogliby bez obaw praktykować swoje wierzenia. Nie machali bannerami czy plakatami ani nie wykrzykiwali żadnych haseł. Większość w ciszy wykonywała ćwiczenia medytacyjne.

Niedługo przed tym ogólnokrajowa gazeta opublikowała artykuł oczerniający tę praktykę. Dwa dni wcześniej w pobliskim mieście Tianjin kilkudziesięciu innych praktykujących zostało aresztowanych i uwięzionych, po tym jak poszli do urzędu i poprosili o korektę artykułu w czasopiśmie. Władze centralne ogłosiły również, że publikowanie i rozpowszechnianie

książek Falun Gong będzie zabronione w całym kraju.

Kong Weijing, wówczas 49-letnia pracownica banku w Pekinie, przygotowywała się na najgorsze, gdy szła w stronę Zhongnanhai o siódmej rano w pochmurny poranek, aby dołączyć do apelu.

To była największa demonstracja w Chinach kontynentalnych od czasu [masakry na placu Tiananmen](#) w czerwcu 1989 roku.

Wspomnienia czołgów wtaczających się na plac Tiananmen i żołnierzy, którzy otworzyli ogień do protestujących zwolenników demokracji i zabili setki, a nawet tysiące nieuzbrojonych ludzi (reżim twierdził, że śmierć poniosło ponad 200 osób, źródła informują jednak nawet o 10 000 ofiar – przypis red. ET), wciąż były żywe w pamięci większości Chińczyków.

„Wszystko mogło się zdarzyć, ale czułam osobisty obowiązek”, by dołączyć do apelu – powiedziała w wywiadzie. „Kiedy Dafa jest oczerniane, to jako ktoś, komu ta praktyka przyniosła korzyści, musisz po prostu coś powiedzieć”. Pamiętając o oskarżeniu o „zamieszki”, jakie postawiono studentom, którzy dziesięć lat wcześniej spokojnie siedzieli na placu Tiananmen, Kong włożyła służbowy uniform pracownika banku i wzięła ze sobą identyfikator.

„Wierzyłam, że [władze] postąpią właściwie, gdy poznają fakty” – powiedziała.

Falun Gong, nazywane także Falun Dafa, to tradycyjna chińska dyscyplina duchowa, w której wykonuje się powolne ćwiczenia medytacyjne i studiuje nauki moralne skupione wokół zasad prawdy, życzliwości i cierpliwości. Po raz pierwszy publicznie zaprezentowano ją w 1992 roku i do roku 1999 stała się bardzo popularna w Chinach.

Kong, podobnie jak wielu innych zwolenników Falun Gong, nie podejrzewała, że w lipcu 1999 roku chiński reżim rozpocznie szeroko zakrojoną kampanię prześladowań, robi

obławę na setki tysięcy osób i wtrąci ich do ośrodków detencyjnych, obozów pracy przymusowej i centrów prania mózgu, gdzie będą regularnie torturowani.

Kong wspomina, że apel z 25 kwietnia był cichy i spokojny. Chiński reżim określał go później mianem „obłężenia” władz centralnych, aby usprawiedliwić ogólnokrajowe represje.



Ponad 10 000 praktykujących Falun Gong zgromadziło się na ulicy Fuyou w Pekinie, 25.04.1999 r.

Na chodniku ulicy Fuyou prowadzącej do kompleksu (Zhongnanhai – przyp. redakcji) widziała uczniów, nauczycieli, rolników i robotników stojących w szeregu długim podobno na wiele kilometrów. Matka trzymała w ramionach córkę. Ojciec pchał wózek dziecięcy. [Stali w długich rzędach wzdłuż ścian](#), czytali książki lub wykonywali ćwiczenia medytacyjne Falun Gong. Wolontariusze robili obchody, by zbierać od ludzi śmieci. Zostawiono też dużo miejsca dla rowerzystów.

Zhu Rongji, ówczesny premier Chin, który opowiadał się za reformą gospodarczą, wyszedł na spotkanie z praktykującymi. Kong była jedną z niewielu, których Zhu wybrał losowo, aby weszli do środka i przedstawili prośbę grupy, m.in. o uwolnienie praktykujących z Tianjin i zniesienie zakazu publikacji książek. Będąc w środku, przekazała prośby urzędnikom z krajowego biura petycji i centralnego biura

partii i wręczyła im kieszonkową wersję „Zhuan Falun”, głównej książki z tej praktyki.

W ciągu kilku godzin praktykujący z Tianjin zostali uwolnieni. O 21.00 praktykujący zgromadzeni na zewnątrz zostali powiadomieni, że reżim zgodził się spełnić ich prośby, więc Zhu i wszyscy inni zabrali rzeczy i odeszli.

Jednak niecałe trzy miesiące później, 20 lipca 1999 roku, reżim rozpoczął krwawe prześladowania wymierzone w tę praktykę. Obejmowało to zmasowaną akcję propagandową, podczas której państwowa telewizja CCTV transmitowała nieprzerwanie programy wymierzone w Falun Gong, miesiącami oglądane przez setki milionów widzów.

Niedługo potem pracodawcy Kong zamrozili jej fundusz emerytalny i polecili jej wzięcie udziału w sesji prania mózgu, gdzie zmuszano ją i innych do wyrzeczenia się wiary.

Kong uciekała w inne regiony kraju i przez prawie dziesięć lat nie mogła wrócić do domu. Pracowała jako gosposia u swoich znajomych w zamian za zakwaterowanie, czasami przebywała w danym miejscu tylko kilka dni.



W czerwcu 2000 roku, aby przeciwdziałać doniesieniom prasowym, że praktyka została wyeliminowana, Kong poszła na ćwiczenia na plac Tiananmen, mając nadzieję, że pokaże wszystkim, że (praktykujący – przyp. redakcji) pozostają niezłomni pomimo represji. Policja aresztowała ją niemal natychmiast i zatrzymała na ponad 10 dni. Kong nie chciała podać swojego imienia i prowadziła strajk głodowy, więc strażnicy wepchnęli jej rurkę do jej gardła, żeby ją nakarmić.

„Mamy sposoby, żeby się dowiedzieć [jak masz na imię]” – powiedzieli jej strażnicy. „Moglibyśmy kartką papieru zakryć ci nos i cię udusić” – wspomina Kong ich słowa.

W obawie przed konsekwencjami, jakie mogłyby osiągnąć syna, mąż poprosił ją o rozwód w 2000 roku, mimo to policja nieustannie nękała jej rodzinę w kolejnych latach, a funkcjonariusze kontynuowali próby odnalezienia miejsca jej pobytu.

„Myślał, że po zakończeniu prześladowań moglibyśmy się ponownie pobrać” – powiedziała Kong. „Kiedy przeprosiłam go za to, że nie mogłam mu dać pełnej ciepła rodziny, powiedział mi, żebym się o niego nie martwiła [...] i dalej praktykowała”.

Obecnie Kong mieszka w Stanach Zjednoczonych i mówi, że [partia nie zmieniła swojego zwodniczego charakteru](#), o czym świadczy zarówno ubiegłoroczne postępowanie wobec [prodemokratycznych protestów w Hongkongu](#), jak i niedawne zatuszowanie epidemii koronawirusa.

„Moja koleżanka ze studiów powiedziała mi, że kiedy [reżim] mówi o czymś z dezaprobatą, to musi to być coś dobrego” – powiedziała.

Minghui.org, amerykańska izba pamięci zajmująca się prowadzeniem kroniki prześladowań, odnotowała zgony 4406 praktykujących, które nastąpiły w trakcie trwających aż do dziś prześladowań. Zaznaczyła, że te dane są jedynie „wierzchołkiem góry lodowej”, w Chinach cenzura jest wszechobecna i uzyskanie jakichkolwiek informacji stanowi wyzwanie.

Według [Minghui](#) prawie 10 000 praktykujących zostało aresztowanych lub było nękanym w 291 chińskich miastach w ciągu ostatniego roku. Nałożone grzywny przekroczyły łącznie kwotę 1,04 mln dolarów.

Po latach przenoszenia się z miejsca na miejsce Kong przyjechała do Stanów Zjednoczonych w 2015 roku, aby odwiedzić syna, który pracuje w Nowym Jorku, i odnalazła tam schronienie. „Dopiero wtedy naprawdę poczułam godność bycia człowiekiem” – powiedziała.

Zdjęcia: Larry Dye i Minghui.org

Źródło oryginalne: TheEpochTimes.com

Źródło polskie: EpochTimes.pl